HEROŁD

ROK IV MAJ 1935 ZESZYT 5

✝

JÓZEF PIŁSUDSKI

spoczął w Panu dnia 12 maja 1935 r.

«O, tak! Nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę,
Chociażby, jak trup, w grobie leżąc, zbrzydła —

. . . .

Porwę ją wprzódy na pieśniane skrzydła,
Porwę ją z ziemi tak, jak wicher bierze,
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie sidła,
Podniosę w niebo — aż, gdzie Pan Bóg świeci,
Puszczę . . . . . Jeżeli żywa — to poleci».

(Juljusz Słowacki)

Kolegjum Heraldyczne złożyło w dniu 14 maja na ręce Pana Prezesa Ministrów, pułkownika Walerego Sławka, pismo kondolencyjne treści następującej:

Do Pana Prezesa Ministrów

JMC. Pułkownika Walerego Sławka

Imieniem Kolegjum Heraldycznego, służącego ideologji i tradycjom Rycerskiego Stanu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, składamy na ręce Twoje, Panie Premjerze, wyrazy hołdu, czci i, przejmującej serc naszych głębie, żałoby, wobec zgonu Józefa Piłsudskiego, Wskrzesiciela Polskiego Rycerstwa i jego najchwalebniejszych bojowych tradycji, Twórcy Wielkiej Legendy i Mocarstwowych wskazań, jak służyć mamy ukochanej Ojczyźnie.

W Warszawie, dnia 14 maja 1935 r.

Za PREZYDJUM KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

(—) *Zdzisław Grocholski*

(—) *Władysław Sołtan*

GENERALNY SEKRETARZ: (—) *Ludgard Grocholski*

W dniu 3-cim maja obchodziła cała Polska dziesięciolecie oficjalnego ustanowienia przez Stolicę Apostolską kościelnego święta Królowej Korony Polskiej.

Uroczystość ta — i wogóle miesiąc Marji — nasuwają sposobność przypomnienia rycerskich tradycji, związanych z Imieniem N. Panny już od zarania naszych dziejów. Niewątpliwie tradycje te wszystkim są znane dokładnie, ale warto sobie przypomnieć i raz jeszcze zdać sprawę z niezmiernie ścisłej łączności między kultem N. P. Marji — a ideologicznie, heraldycznie i historycznie rozumianem rycerstwem.

Ta łączność trwa w Polsce, i w katolickich krajach Europy, przez cały ciąg dziejów. I nic w tem dziwnego, gdy się zważy, że zawód rycerski, polega nie na mordowaniu bliźnich i polowaniu na nich, niczem na dzikie zwierzęta (jak to nam bywa ze strony pacyfistów przedstawiane), ale na zbrojnem wcielaniu w życie misji dziejowej swojej ojczyzny, na orężnej rozprawie z wrogami tej ojczyzny i reprezentowanej przez nią idei, rozprawie — wymagającej szczytowego nasilenia wszystkich fizycznych i duchowych sił w danym człowieku, czy w zespole ludzi, a więc osiągnięcia przez nich tych duchowych szczytów człowieczeństwa, na których złożenie własnego życia w ofierze celom wyższym staje się już nie bohaterstwem, ale zwykłym nakazem cnoty rycerskiej. W Polsce — poza najdawniejszą rycerską pieśnią «Bogarodzico», z czasów średniowiecza, wystarczy przypomnieć wiktorję chocimską trzydziestu tysięcy polaków (pod Chodkiewiczem, a następnie Lubomirskim) i tyluż kozaków pod Konaszewiczem, nad trzykroć sto tysięcy liczącą armją sułtana Osmana, zwycięstwo Jana Sobieskiego nad turkami pod Lwowem i w potrzebie wiedeńskiej, co również jak i obrona Częstochowy było przez współczesnych przypisywane orędownictwu N. P. Marji, błękitne sztandary konfederatów barskich, powstańcze ryngrafy z wyobrażeniem Matki Boskiej, aż do tak niedawnego «cudu nad Wisłą» w dniu 15 sierpnia 1920 r. i zwycięstwa nad bolszewicką nawałą — aby widzieć w tych pamiętnych datach kolumny gmachu chwały oręża polskiego, nierozerwalnie złączonego z chwałą Najświętszej Panny, Królowej Korony Polskiej.

Francja, Bawarja Węgry, i Polska włożyły swe królewskie korony na skronie Niebieskiej Pani.

Francja — którą z Polską łączy niejedno braterstwo broni i niejeden węzeł duchowej bliskości, Bawarja — uosobienie pierwiastka katolickiego w łonie naszych najbliższych sąsiadów zachodnich, stanowiącego być może zadatek przyszłości, jeszcze daleko głębszymi, od politycznych i ekonomicz-

nych, motywami, zbliżającej kraje, powołane do wzbudzenia ducha i do zaprowadzenia ładu w trupieszejącej Europie, Węgry — najściślejszem braterstwem z Polską związany naród sąsiedni, choć dzisiaj — masońskim machinacjom gwoli — nie graniczący z Polską, bo między Polskę a Węgry samozwańczym klinem wbija się republika, prawem bezprawia władająca ziemią słowacką, Węgrom wydartą i w skład korony Węgierskiej wchodzić pragnącą. Republiką tą jest Czechosłowacja, w której po ogłoszeniu w Pradze nowoskleconego państwa — lud praski zburzył samorzutnie najpiękniejszy w tem mieście pomnik Matki Boskiej, poczem — jak na dane hasło — legjoniści czescy zaczęli burzyć wszędzie na prowincji, a zwłaszcza w katolickiej Słowacji, setki podobnych pomników i figur, Czechosłowacja (a raczej Czechy — bo skądże Słowacja?) — w której parlament w 1919 roku przyjął wniosek że... «Bóg nie istnieje». *(Ks. dr. Jehlieka — «Appel des Slovaques» i Quo vadis Słowaczyzno?»)*. W świetle tych faktów — do jakiego symbolu wyrasta braterstwo polsko-węgierskie, jak doniośle zrozumiałą się staje bliskość społeczno-ustrojowa tradycjonalistycznych, arystokratyczno-rycerskich społeczeństw polskiego i węgierskiego — w przeciwieństwie do beztradycyjnych, drobno-mieszczańskich Czech, jak głębokiego podłoża mistycznego nabiera sprawa wspólnych granic Polski i Węgier, sprawa — która jak sprawa trójjedyności Rzeczypospolitej, powinna być jednym z kamieni węgielnych rycerskiej ideologji współczesnej Polski, polskiego tradycjonalizmu mocarstwowego.

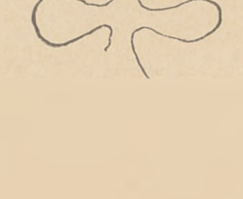
«Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem syna Twego, Króla królów, Pana mojego i z Twego miłosierdzia król — do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram i siebie i Królestwo moje Polskie i Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie, Smoleńskie, Czernihowskie, jako też wojsko obydwóch narodów i wszystek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam... i przyrzekam Ci w mojem i senatorów i ludów moich imieniu»... i tak dalej płynęły przed półtrzecia przeszło wiekiem słowa przysięgi królewskiej, ślubów wieczystych, w imieniu wszystkich ziem, wszystkich narodów Rzeczypospolitej, na wieczne czasy składanych zwycięskiej Pani o groźnem obliczu, Pani — przez lękiem ogarniętych wrogów «Madonna Terribilis» nazwanej, Pani Najłaskawszej i Najsłodszej, a odtąd — na wieki i na zawsze — Królowej Korony Najjaśniejszej Rzeczyspolitej.

Ów niezapomniany moment, który wypadł w oktawę Zwiastowania Najświętszej Panny w 1656 r., stanowi mistyczny podkład heraldycznych wyobrażeń trójherbowej tarczy, z połączonymi Orłem, Pogonią i Archaniołem, a w środku — «sur le tout» — na tarczy owalnej, z wizerunkiem N. P. Marji. Ten cudny ideogram, ryty na szablach i na ryngrafach rycerstwa polskiego, po rozbiorach walczącego o wyzwolenie Ojczyzny, dodawał sił upadającym

w niepomiernych wysiłkach, pozwalał contra spem sperare, dawał moc trwania, wytrwania i dotrwania do chwili, gdy odzyskanie niepodległości Polski samej, w uszczuplonych granicach dawnej Rzeczypospolitej, pozwoliło realne już snuć plany wyzwolenia pozostałych w niewoli narodów pobratymczych, pod berło Niebieskiej Królowej dzisiaj tęskniących, w tej formie lub innej, czy to z pod masońskiego jarzma Czech — do Królowej Korony Węgierskiej, czy z pod straszliwego zaboru antychrysta i czarciej niewoli — do wolności, do Boga i Najświętszej Jego Rodzicielki.

Z radością konstatujemy, że w czasach dzisiejszych w Polsce, nie my tylko — ze starszego pokolenia ludzi przedwojennych, z jakiego się składało grono założycieli Kolegjum Heraldycznego, które za godło obrało ideogram trójjedyności — połączone pod królewską koroną herby Polski, Litwy i Rusi — trwamy przy tym dostojnym sztandarze, lecz że przeciwko defetyzmowi pacyfistów, głupocie pacyfikatorów, kwietyzmowi bolszewizujących spekulatorów i chwilowemu obniżeniu lotów wszystkiego i wszystkich, powstaje bunt młodych, bunt pokolenia które nadchodzi i które będzie stanowiło o dalszych losach Rzeczypospolitej. Na potwierdzenie tego, cytata z numeru 9-go (z dn. 20 kwietnia 1933 r.) «Buntu Młodych»: «Jesteśmy z tych, którym widzi się herbowa tarcza Rzeczypospolitej na **trzy** pola podzielona — **z Orłem, Pogonią, i Świętym Michałem,** dla których **jagielloński testament** nie stał się suchym pergaminem archiwalnym, o uszy których obiły się we wczesnej młodości wezwania i hasła z odezwy Naczelnego Wodza do ludów Wielkiego Księstwa i Ukrainy...»

Herbowa tarcza Rzeczypospolitej z Orłem, Pogonią i Świętym Michałem — nakryta królewską koroną, tą samą która zdobi skronie Niebieskiej Pani — oto ideogram, i nasz, i nadchodzącego rycerstwa odrodzonej Polski.



O SZARĄ BRAĆ SZLACHECKĄ

(Na marginesie uwag nad projektem ustawowego rozwiązania w Polsce zagadnienia elity*)

Oczekiwana restauracja stanu rycerskiego, w jego przyrodzonych prawach i obowiązkach, nastręcza pewne obawy z racji nastrojów, nurtujących ogół naszego społeczeństwa. W żadnym narodzie europejskim, ani w masońskiej Francji, czy Hiszpanji, ani w doniedawna, karbonarskiej Italji, gmin, czyli tak zwany «lud», nie pała tak żywiołową, zastraszającą, a nieprzejednaną nienawiścią, do wszystkiego, co pochodzeniem swem odrębne, wyższe, lepsze. Dziś, kiedy stan nasz niema żadnych specjalnych przywilejów, gdy — owszem — jesteśmy w życiu społecznem i politycznem, przez zmasonizowaną biurokrację, spychani świadomie na dalszy plan, nawet dziś, stosunek chłopa do spauperyzowanego i pozbawionego wpływów «pana» jest nacechowany wrogą nieufnością. Musimy być przygotowani na ciężką walkę, gdy ta ciemna, niewidząca masa zostanie zelektryzowana przez żydowską prasę, wieścią o organizowaniu się «krwiopijców ludu». Jeśli tedy, odrodzenie stanu rycerskiego ma być prawdziwe i trwałe i jeżeli ma wydać godne owoce, nie możemy ograniczać akcji do organizowania najlepszych, idealnie błękitnej elity, przeciwnie, całą uwagę i największy wysiłek skierować należy na miljonowe masy, spauperyzowanej często pół-schłopiałej, szarej braci zagonowej. Jedynie wówczas gdy masy te, zawezwane i zorganizowane, staną się karną, posłuszną skinieniu wodzów kastą, wodzowie ci, elita stanu rycerskiego, będą mogli spokojnie patrzeć w przyszłość, nie wątpić o losie ustanowionych, nowych praw.

A teraz pozwolę sobie podać racje natury moralnej. — Każdy wielki ruch społeczny, tylko wtedy może liczyć na powodzenie, jeżeli opiera się na Prawie Bożem i sprawiedliwości. Czy można popełnić gorszą niesprawiedliwóść, jak odsądzać od czci i praw ten odłam braci, który zawsze, najofiarniej, z największą gotowością niósł życie i siły Ojczyźnie? Barska Insurekcja, Wielka Epopeja Napoleońska, 31-szy, 48-my, 63-ci, Legjony wreszcie, oto olbrzymie krzyże zasługi, które nie pozwalają odtrącać brać szarą, dlatego tylko, że przodkowie jej nie mieli czasu na legitymowanie się, a dziś, wielu z nich zatrąca o takie, czy inne «izmy». Ten ostatni zarzut, łatwo uspokoić przypomnieniem, że jednak żadna warstwa narodu, tak niezłomnie nie trwa przy Krzyżu, jak właśnie ów zarażony «izmami» drobny szlachcic. Jesteśmy, mimo wszystko, młodzi a więc wrażliwi na głośny frazes i łatwą demagogję, trzeba nas więc z powrotem powołać pod broń, ubrać w mundur, wprządz całą masę w najbardziej znojną i krwawą pracę dla Ojczyzny. Wtedy, ci najzapaleńsi, «szalone pały» z pod znaku Norwida i Mochnackiego, nie będą potrzebowali szukać «nowych dróg». Punktem wyjścia koncepcji elitarystycznych jest dziedziczność — z krwią dziedziczona rasa.— Stara to w Polsce prawda, że nie w atłasach i nie na piedestalu szukać należy najczyściej błękitnych krwi sztachetnej odcieni. Słuszny i niecierpiący zwłoki jest zamierzony rewizjonizm, o którym pisze «Herold».

Reasumując, oświadczam, że projekt p. Dołęgi-Kowalewskiego uważam za bliski doskonałości i godny zaakceptowania przez ogół szlachty polskiej. Elita może być szczupłą i zamkniętą, ale tylko, jako elita stanu rycerskiego — elita elity. Taką, zresztą, była w Polsce przedrozbiorowej. Stan rycerski winien być wielki i liczny, gdyż tylko on stanowi w rzeczywistości naród. Chłop nie rychło stanie się godnym, aby mu zwierzyć obronę całości i bytu Rzplitej.

Jak kończą się takie «narodowe» wojny, niech nas pouczą smutne doświadczenia Austrji i Rosji. Dla Polski zresztą, niema pokoju, wyklucza go obecność w granicach naszych miljonowych mniejszości, śród których rozkładowa robota wielkie poczyniła postępy. Do walki musi stanąć odrodzony, zdyscyplinowany stan rycerski, prowadzony żelazną ręką swojej elity, tych błękitnych, którzy kiedyś brać szarą do sejmowych używali rozgrywek — niechże nas teraz użyją w ostatniej rozgrywce Arjela z Kalibanem.

Tadeusz Junosza-Stępowski z Niedziałek.

* p. «Herold», marzec i kwiecień, 1935.

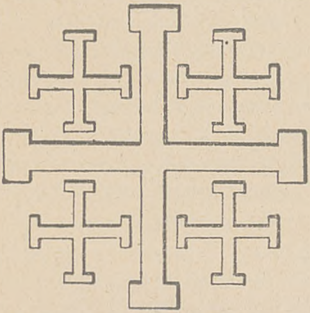
LUDGARD GROCHOLSKI

DWA RYCERSTWA GROBU ŚWIĘTEGO

(Przyczynki do dziejów Zakonu Miechowitów w Polsce)

I

«Cuique suum».



W dotychczasowych publikacjach polskich o początkach Bożogrobców, zwanych w Polsce Miechowitami, niedostatecznie rozgraniczano dwie całkiem różne i nazwą tylko do siebie zbliżone instytucje, jakiemi są: religijny Zakon Grobu Świętego (zwany też Zakonem Kanoników Regularnych Grobu Świętego) – z jednej strony, a instytucja jerozolimskich rycerzy Grobu św., zwanych też kawalerami jerozolimskimi z drugiej. Od błędu tego nie są też wolne dotychczasowe, w tym przedmiocie, wzmianki w dawniejszych zeszytach «Herolda», historji Zakonu Grobu św. dotyczące, a powstałe pod wpływem bałamutnego opracowania tematu przez autorów wydanego w 1908 r. w Rzymie, w języku francuskim, dzieła p. t. «Histoire de l'Ordre Militaire du Saint-Sépulcre de Jérusalem» 1). Wynikające stąd zamieszanie pojęć staje się powodem licznych nieporozumień, wyjaśnienie których jest koniecznością, a osiągnięte być może przedewszystkiem przez dokładne, na podstawie materjału źródłowego, omówienie całkiem odmiennej genezy obu wymienionych instytucji i ich dalszego rozwoju. Już same zewnętrzne emblematy wskazują na tę odmienność od samego początku. Znakiem kanonicznego, religijnego zakonu Grobu św,, którego gałąź stanowili Bożogrobcy polscy, czyli Miechowici, jest **podwójny krzyż czerwony,** (*croix de Lorraine*) w kształcie wyobrażonym poniżej, znakiem zaś kawalerów (rycerzy) Grobu Świętego – jest **pięciokrzyż** t. zw. jerozolimski, również czerwony, wyobrażający równoramienny krzyż z poprzeczkami na końcu ramion *(croix potencée)*, z czterema równoramiennymi krzyżykami, między ramionami krzyża.

Obraz rozwoju tych dwóch instytucji przedstawia się pokrótce jak następuje: podczas pierwszych już krucjat, dokoła Grobu Zbawiciela poczęło się grupować rycerstwo, szczególną dewocją go otaczające, co jest zrozumiałe, gdyż Grób ten był głównym celem i ośrodkiem samej idei pochodów Krzyżowych. Rycerstwo to, istniejące niewątpliwie już od 1099 roku, nie posiada pierwotnie żadnej wyraźnej organizacji, i wszystko co o niej kiedykolwiek mówiono, odniesione być musi do tradycji i podań, o kilka stuleci później powstałych. Niezależnie od powyższego ugrupowania, i bez żadnego z takowem związku, została powołana do życia (między 15 lipca a 12 sierpnia 1099 roku) przez Godfryda z Buljonu, łacińska kapituła kanoników Grobu św., przekształcona następnie w 1114 r., przez patryarchę Arnoul de Rohes, w monastyczny zakon religijny, pod regułą św. Augustyna, 2) zatwierdzony przez papieża Kalixta II dn. 6. VII. 1122 r. Ten to właśnie religijny Zakon Grobu świętego, od samego początku używający dwuramiennego krzyża czerwonego (św. Augustyna), był macierzą Bożogrobców polskich, i ten też zakon, a nie żaden inny, był przez okres czasu od swego założenia w 1114 r., do pierwszego zdobycia Jerozolimy przez muzułmanów 1187 r. – **jedynym religijnym i wojskowym zakonem Grobu Świętego** w Jerozolimie. «*Militaris ordo*» nazywa go m. in. bulla Celestyna II.

1) C-te F. Pasini-Frassoni, Chev. C. A. Bertini et C-eur C. de Odriozola – «*Histoire de l'Ordre Militiare du Saint-Sepul cre*», Rzym, b. d. (1908) in 4-to.

2) J. de Bongars – «*Gesta Dei per Francos (Orientalis Historiae t, I)*» – Hannower, 1611; «*Recueuil des Histoires des Croisades*» (Historiens Occidentaux, t. III i V), Paryż – 1886; cytowane pg. «*L'Ordre Equestre du Saint Sepulcre*» par le Bailli C. mte Michel de Pierredon – Paris, 1928.

z dn. 10. I. 1144 r. Wynika to również wyraźnie z fundamentalnego dzieła Wilhelma z Tyru — «*Historia Rerum in Partibus Transmarinis gestarum a Tempore Successorum Mahumeth usque ad A. D. MCLXXXIV*» (przekład francuski—Paryż, 1844), oraz z «*Chronique d'Ernoul et de Bernard le Tresorier*», wydanej w Paryżu w 1871 r. [3]. gdzie się dowiadujemy, że duchowni zakonnicy Grobu św. byli zarazem rycerzami, oraz że pod rozkazy przeora tego zakonu oddała się znaczna część świeckich rycerzy zgrupowanych, jak wyżej wspomiano, przy Grobie Zbawiciela. Część tego rycerstwa jednak wkrótce od tej obedjencji się oderwała, by około 1118 roku, za zgodą króla Baldwina, założyć oddzielny zakon Templarjuszy. W wyżej wspomnianych źródłach, i w innych również, znajdujemy wyraźne skonstatowanie faktu, że tak kanonicy (zakonnicy) Grobu Świętego, jak też zwierzchnictwu ich przeora podlegający świeccy rycerze, w owym okresie walczący w Ziemi św., używali jako odznaki **dwuramiennego czerwonego krzyża**, a więc emblematu który służył później, od circa 1170 r., Zgromadzeniu XX. Kanoników Stróżów Grobu św. w Miechowie w innych ich siedzibach w Polsce. Ciekawą i ważną jest okoliczność, że już w owych czasach Zakon nasz składał się z braci duchownych (kanoników z których jedni byli, a drudzy nie byli rycerzami) i z braci świeckich, którzy się dzielili na rycerstwo *(milites)*, giermków *(armiger)*, konfratrów *(confratres)* oraz na rycerstwo służebne, i bliżej nieokreślonych *clientes* i *famuli*. Ci konfratrzy stanowią prototyp późniejszych członków bractw, powstających przy kościołach Bożogrobców w Polsce i gdzieindziej. Po upadku Jerozolimy w 1187 r., zakonni kanonicy Grobu św. nie noszą już oręża i przestają być zakonem wojskowym

Od tej daty nigdzie już nie spotykamy wzmianki o regularnych rycerzachGrobu św., ale widzimy w roku 1197, że bliżej nie określeni dygnitarze kościelni *(primores)* wktórych można się dopatrywać kanoników Grobu św. [4] nadają świeckie rycerstwo (pasowanie rycerskie) hrabiemu Adolfowi III de Schawenburg, przezwanemu «*Hierosolimitanus*», który odtąd do swego rodowego herbu dodał Trzy Gwoździe Męki Pańskiej i Koronę cierniową [5]. Jest to bardzo znamienne, gdyż pierwotny emblemat świeckich rycerzy Grobu św., nie stanowiących zakonu, wyobraża czerwony krzyż równoramienny z poprzeczkami w końcu ramion *(croix potencée)* z Trzema Gwoździami i Koroną Cierniową [6], podczas gdy emblematem wyżej wspomnianych kanoników, podług tak niewątpliwego źródła, jak cytowana już Kronika Ernoula i Bernarda Skarbnika, w owym czasie przez nich używanym i noszonym na odzieży, był czerwony krzyż dwuramienny. Ci pasowani przez duchownych rycerze Grobu św. — a było ich oczywiście więcej — nie walczyli już w Palestynie, gdzie zresztą musieli się stosować do nakazującego rozbrojenie traktatu zawartego w Jaffie w 1228 r., i nie zależeli od udzielających im pasowania duchownych. Jako emblemat rycerski służy im wzmiankowany pojedyńczy krzyż jerozolimski, początkowo bez czterech krzyżyków, ale z Gwoździami i Koroną Cierniową, wkrótce całkowicie i powszechnie przekształcony u nich w pięciokrzyż, identyczny z odznaką późniejszego orderu Grobu św. Oczywiście rycerze ci, rekrutujący się z pobożnych pielgrzymów z rodu szlacheckiego, składali pewne ślubowania na Grobie św. i stanowili, poniekąd, kontynuację rycerstwa Grobu św. z czasów pierwszej krucjaty. Jan Long, kronikarz wieku XIV-go, mówi o nich jako o rycerzach świeckich, instytucji ich jednak nie określa jako «ordo», a więc nie uważa ich za członków zakonu, gdy mówi: (po wyliczeniu rzeczywistych zakonów rycerskich, Szpitalników, Templarjuszy, Teutońskiego, z Kalatrawy i św. Jakóba od Szpady) «*Isti sunt ordines militares principaliores et magis autentici, sed post istos pullularent quidam alii, de quibus non est tantus sermo, sicut sunt milites Sancti Sepulcri, qui cruces vestibvs suis laicalibus apponunt*» [7].

Po zupełnem opuszczeniu Ziemi św. przez Zakon Kanoników Grobu Św., w 1291 roku rycerze pielgrzymujący do Palestyny, a pragnący otrzymać pasowanie na Grobie Zbawiciela, zmu-

3) M. de Pierredon — op.cit.

4) Baudry de Dol —«*Historia Jerosolimitana*», warjant łac. rpsu. z XII w. pod nr. 5513 w Bibliotheque Nationale w Paryżu; M. de Pierredon — op. cit.

5) «*Chronicon Comitum Schawenburgensium*», ap. «*Rerum Germanicarum Tomi III*», t. I, Helmstedt, 1688, in-fol., p. 531.

6) hr. F. Pasini-Frassoni i in. op. cit. str. 3.

7) «*Monumenta Germaniae Historica*»;«*Scriptores*», t. XXV. Hannover, 1880, str. 797.

szeni są takowe sobie sami nawzajem udzielać, lub prosić kogokolwiek, duchownego lub świeckiego, zdolność udzielania pasowań rycerskich posiadającego, o udzielenie tej inwestytury. Źródła wyrażają się o tem w ten sposób: «*Forte aliquis volens esse miles apud Sanctum Sepulcrum domini nostri Ihesu Christi, non reperiens ibi aliquem militem, posset sacerdotem requirere, ut ipsum ordinet, ut est multiciens visum;... Et, ut dictum est, si sacerdos ibi non fuerit, potest ille ordinandus requirere aliquem scutiferum valentem, ut ipsum ordinet*»..... [8] Pasowani są rycerzami świeckimi i nie są żadną trwałą organizacją zakonno-rycerską objęci. Na pamiątkę odbytej pielgrzymki i otrzymanego u Grobu św. pasowania, noszą pięciokrzyż jerozolimski, zawieszony na łańcuchu na szyi, lub też ozdabiają nim swe tarcze herbowe, czasami wprowadzają go jako część składową herbu, jak to w heraldyce zachodniej często spotykamy. Ten okres trwa do 1496 r., od którego prawo ustanawiania rycerzy na Grobie świętym w Jerozolimie zostaje przez Stolicę Apostolską udzielone Kustoszom Ziemi Świętej, każdorazowo obieranym zpośród Minorytów Reguły Św. Franciszka. Z polaków do Ziemi św. pielgrzymujących przed rokiem 1496-tym zapewne tylko Alexander Sołtan około 1467-69 r., Jan Łaski, *miles Hierosolimitanus* około 1451 wreszcie Krzysztof Szydłowiecki, który «*militiae ac itineri hierosolimitano se accinxit*» w 1492 r. (*p. Liber Geneseos* rodu Szydłowieckich) czego ślady pozostały w jego herbie, mogą być zaliczani do kawalerów Grobu świętego tego okresu. Bawili tam w tym czasie inni jeszcze polacy, których wymienia praca prof. J. St. Bystronia [9] jak Jakób z Wyganowa, Maciej z Chronina, Jakób Ban de Boksicze, Jan Tarło z Opatowa, biskup Krzesław z Kurozwęk, Stanisław Mornsteyn i inni, ale byli to przeważnie duchowni, i nie natrafiliśmy dotychczas na ślad emblematów jerozolimskich w ich herbach, któreby wskazywały na zadzierżgnięcie węzłów z rycerstwem Grobu świętego.

Wiek XVI-ty przypadający na okres w którym godność rycerzy Grobu św. udzielana była przez Kustoszów Ziemi św., przynosi nam więcej polskich kawalerów jerozolimskich: w 1509 r. występuje w aktach Metryki Koronnej zapewne przekręcone nazwisko Christophorus Nuhorsky [10] jako *miles Hierosolimitanus*, Jan Tarnowski, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny odbywa pielgrzumkę w 1517 r. i w «Tekach Naruszewicza» znajduje się jego «*Terminatio ex itinerario*», z ciekawym opisem spędzonej przez pielgrzymów w kościele Grobu św. nocy, w której gwardjan franciszkański pasował wybranych na rycerzy jerozolimskich, w 1517 r. figuruje w aktach «*Sepulchri Domini miles*» Marcin Broniewski, około 1520 r. godność rycerza Grobu św. otrzymuje dwudziestoparoletni Stanisław Łaski, trzech Tęczyńskich pielgrzymkę odbywa w połowie XVI w., ale nie mamy śladu by zostali kawalerami jerozolimskimi; natomiast w r. 1532 notowany jest w metryce Janusz Latalski, późniejszy wojewoda poznański, jako rycerz Grobu św., takież pasowanie rycerskie otrzymuje w 1534 Kiljan Latoszyński, Stanisław Orlik z Łazisk, żupnik ruski, zmarły w 1540 r. znany jest herbarzom jako kawaler jerozolimski, w 1575 r. był w Ziemi św. Prokop Pieniążek, «*miles Hierososimitanus*», oraz członek zakonu św. Maurycego i Łazarza», (cytujemy za Paprockim pg. Bystronia); w 1576 r. jest w Jerozolimie Jan Pudłowski, *miles sepulchri Christi Hierosolimitanus*, otrzymał na znak odbytej pielgrzymki od króla Stefana Batorego «*dwie palmie*», i krzyż Ziemi Świętej w klejnocie rodowej Kościeszy; kawalerami Grobu świętego zostali w 1583 r. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Jerzy Kos, Michał Konarski, Piotr Bylina, Andrzej Skorulski.

Charakterystyczną jest rzeczą, że nagrobek Jana Stanisława Tarnowskiego w Chrobrzu († 1568 r.), mieszczący na kartuszu herbowym, po obu stronach Leliwy godło rycerzy Grobu świętego (jerozolimski pięciokrzyż) oraz godło rycerzy S. Katarzyny z Alexandrji (ułamek koła katowskiego z mieczem), zawiera w epitaphium słowa następujące: «*Stanislao Comiti a Tarnow etc.... utriusque sanctae militiae insigniis a Pontifice et Imperatore acceptis.... etc*» [11]. Wynikałoby z tego, o ile to zdanie nie jest zgoła licencją, że do jednego z powyższych gremiów

8) N. Upton – «*De Studio Militari Libri Quatuor*», rodz. II. str. 7.

9) prof. J. St. Bystroń; Polacy w ziemi Świętej – Kraków, 1930.

10) l. c. oraz «*Matric. Regni Pol. Sumaria*».

11) p. «Miesięcznik Heraldyczny» Organ Tow, Heraldycznego we Lwowie, 1913 r. zesz. 3-4, artykuł Ludgarda Grocholskiego: «Zagadkowe godła na nagrobku Jana-Stanisława Tarnowskiego».

rycerskich został Tarnowski przyjęty przez papieża, do drugiego zaś przez cesarza. Gdy wiadomo że cesarze św. Imperium nie rozporządzali orderem S. Katarzyny z góry Sionu (zwany też – Alexandryjskiej), ani też orderem Grobu św., licencja autora epitaphium, co do nadania cesarskiego, jest zupełnie jawna, co do papieskiego nadania jednak niemożemy posiadać zupełnej pewności, czy nie było tu istotnie jakiej ingerencji władzy Stolicy Apostolskiej, która już od 1496 r.[12]),miała dążyć do zastrzeżenia sobie prawa udzielania tej inwestytury.

W okresie 1496-1847, w którym ustanawianie rycerzy Grobu św. należało wyłącznie do Gwardjanów Ziemi św. z zakonu św. Fraciszka, nie może być mowy o tych rycerzach jako o członkach regularnego zakonu. Jak pamiętamy, jedyny kanoniczny Zakon Grobu świętego ustanowiony został pod regułą św. Augustyna. W okresie tym istniał on w Europie, coprawda uszczuplany kolejno na rzecz rycerskich zakonów Św. Łazarza, Najświętszej Panny Betlehemskiej, a wreszcie na rzecz zakonu św. Jana, czyli kawalerów rodyjskich, rozwijał się jednak i pomyślnie rozrastał w swej prowincji Miechowskiej, stopniowo obejmującej naczelne stanowisko w całym Zakonie. Zakon jednak nie ma w tym całym okresie nic wspólnego z instytucją jerozolimskich rycerzy Grobu św.; nic go z nimi nie łączy: ani tradycja, ani powierzchowna choćby spójnia jakichkolwiek śladów reguły św. Augustyna, (gdy tych rycerzy pasują zakonnicy z reguły św. Franciszka), ani emblematy zewnętrzne. W dziejach Miechowa niema też najmniejszego śladu jakiegokolwiek związku, a choćby luźnego nawet kontaktu z jerozolimskimi kawalerami Grobu św. pojedyńczo w Polsce występującymi.

Dzieje przekazują nam wiadomość o dwóch tylko próbach zespolenia luźnych kawalerów Grobu św., nadania im organizacji i powołania do życia świeckiego rycerskiego zakonu Grobu św. Pierwsza z tych prób miała miejsce w 1558 r., w którym hiszpański szlachcic Piotr de Carate zwołał zgromadzenie tych kawalerów do Hoogstraten. Obecnych na zgromadzeniu było 20 kawalerów, a 10 głosowało przez zastępstwo. Wielkim Mistrzem wybrano króla Hiszpanji Filipa II-go. Historycy którzy o tym fakcie wspominają *(hr. M. de Pierredon, A. Favyn, P. Helyot, bar. de Hody i in.)* nie są zgodni co do faktu przyjęcia tego wyboru przez Filipa II-go. Hody twierdzi że król początkowo wybór przyjął, lecz następnie się zrzekł tej godności, Że wybór został przyjęty zdaje się wynikać z faktu, że następca Filipa II-go na tronie hiszpańskim, Filip IV-ty, podnosił swoje pretensje do tego tytułu, żaden atoli akt pochodzący z kancelarji królewskiej Filipa II-go nie wymienia go z tytułem W. Mistrza tego zakonu. Toteż próbę hiszpana de Carate uważać należy za nieudałą, gdyż projektowana przezeń organizacja w życie nie weszła. Drugą próbą było podobne usiłowanie Karola I-go de Gonzague de Cleves, księcia (duc) de Nevers, który sam zamierzał zostać wielkim mistrzem nowego zakonu. Usiłowania te miały miejsce w pierwszych dziesiątkach lat XVII w. i zostały udaremnione przez Ludwika XIII-go, który im się sprzeciwił bardzo stanowczo, na przedstawienia owoczesnego w. mistrza suwerennego Zakonu Maltańskiego. Dopiero restytucja rezydencjonalnego stolca łacińskiego patryarchy w Jerozolimie w roku 1847, przyniosła ustanowienie, w osobie patryarchy, pierwszego wielkiego mistrza rycerzy Grobu św. Trwało to jednak niedługo, gdyż w 1868 r. papież Pius IX-ty zreorganizował tę instytucję, nadając jej pierwsze statuty, zupełnie już regularne, i ustanawiając papieski rycerski order Grobu św., zreformowany następnie przez Piusa X-go i, w ostatnich latach, przez obecnie panującego papieża Piusa XI-go.

Tak – w ogólnych zarysach – przedstawiają się dzieje instytucji rycerzy Grobu św., które pragnęliśmy naszkicować zgodnie z oficjalną historjografją tego orderu – a więc przedewszystkiem zgodnie z literaturą przedmiotu, specjalnie poleconą przez Kanclerza Orderu w Jerozolimie, z której też większość naszych cytat czerpiemy.

Dopiero od okresu tych reform, w XIX stuleciu powstają w literaturze przedmiotu próby historycznego powiązania ze sobą dwóch różnych instytucji, jakiemi są i były zawsze kanoniczny, religijny i wojskowy (czyli rycerski) jerozolimski Zakon Grobu Świętego, z jednej strony – a rycerska instytucja (obecnie order) Grobu Świętego, z drugiej. Usiłowania przedstawienia dziejów

12) Podług oficjalnego tejże Stolicy dokumentu, pochodzącego coprawda dopiero z roku 1708-go, a stanowiącego niedokładne powtórzenie tekstu z dzieła *A.Favyn; «Le Theatre d'honneur et de la Chevalerie»* opublikowan. w Paryżu w 1620 r.

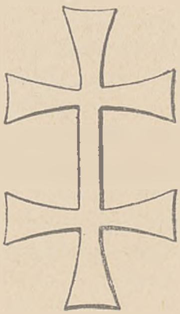
tych dwu różnych instytucji, jako dziejów jednego, pierwotnie, religijno-rycerskiego zakonu, z czasem dopiero rozszczepionego na dwie gałęzie, kanoniczno-religijną i rycersko-świecką, sprzeczne z faktami historycznymi, nie przyniosły nic prócz bałamuctwa, którym ulegliśmy początkowo sami, a w które łatwiej jest popaść — niżeli wybrnąć potem.

Wyświetlenie prawdy co do historji Rycerstwa Grobu Świętego, nie przynosi ujmy tej prastarej i niegdyś wyłącznie szlacheckiej, rycerskiej instytucji, bardzo dostojnej i obdarzonej przez Stolicę Apostolską — jak to wynika z oficjalnego dokumentu z 1553 r.[13]) — znakomitymi przywilejami, że wymienimy tylko przyznane Rycerzom Grobu Św.: pierwszeństwo przed wszystkimi innymi orderami rycerskimi, z wyjątkiem Złotego Runa, prawo legitymizowania barstardów, prawo nadawania herbów, prawo posiadania dóbr kościelnych (choćby pozostając w stanie małżeńskim) i t. d., co wszystko stanowiło przywileje związane z t. zw. «mniejszą komitywą», skąd poszczególni autorowie, nawet współcześni[14]) przyznają kawalerom Grobu św. prawo do używania hrabiowskiego tytułu «*comes palatii Lateranenss*» (właściwie: «*comes aulae Lateranensis et palacii apostolici*»), co — za przykładem podobnież uprzywilejowanych rycerzy Złotej Ostrogi («*milites aurati*»), — niejednokrotnie było i bywa zwyczajowo stosowane przez kawalerów jerozolimskich.

Chodzi tylko o zgodne z prawdą historyczną rozgraniczenie pomiędzy dwoma rycerstwami, z pod dwóch różnych znaków: czerwonego pięciokrzyża Kawalerów Jerozolimskich i czerwonego krzyża podwójnego Bożogrobców, u nas Miechowitami zwanych.

O tem drugiem rycerstwie i tradycjach jego w Polsce, o Miechowie i jego fundacjach, o konfratrach miechowskich od czasów piastowskich, aż po listopadowe powstanie, o podziśdzień kwitnących rodach szlacheckich, nierozerwalnymi węzłami wielowiekowych tradycji rodzinnych z Bożogrobcami i Miechowem związanych, mówić będziemy w dalszym ciągu niniejszego szkicu.

13) «Privilegia Equitum Hierosolimitanorum» Romae, 1553, in-f.
14) *T. Bertucci; «I titoli nobiliari e cavallereschi pontifici»*. Roma, 1925.



LISTY PRZEORA LIBERTA VAN ELSRACK (1674-1676).

DOTYCZĄCE PRÓBY REORGANIZACJI KANONICZNEGO ZAKONU GROBU ŚWIĘTEGO.

Spełniając zapowiedziane w zeszycie 1-wszym b. r. opublikowanie listów przeora Zakonu Grobu św., Liberta van Elsrack, o Generalnej Prepozyturze Miechowskiej i jej stosunkach z Zachodem w końcu XVII wieku, przystępujemy do ogłoszenia tych ważnych dokumentów historycznych, rozpoczynając od komentarza do nich napisanego przez hrabiego Couret, honorowego członka Conseil Héraldique.

Dokument, który niniejszem ogłaszamy jest, zdaniem naszem, jedynem zachowanem świadectwem ciekawej próby reorganizacji kanonicznego Zakonu Grobu Świętego, która została podjęta zresztą bez wielkiego powodzenia, pod koniec siedmnastego wieku.

Jak wiadomo, po upadku twierdzy Świętego Jana w Acre w 1291 r., kanonicy Grobu Świętego opuścili płonący zamek i zwłoki przeora i schronili się do swoich dwóch wielkich domów filjalnych: w Miechowie w Polsce, w pobliżu Krakowa i Świętego Łukasza w Perugio (w Umbrji). Ustanowili tam dwóch potężnych mistrzów Zakonu, którzy zrazu w przymierzu będąc i zgodnie rządzeni przez Wielkiego Przeora monasteru Świętego Łukasza, rozstali się gwałtownie w 1434 r. i przeobrazili się we wrogów.

W 1489 roku dom Świętego Łukasza w Perugio, wydany rygorom Papieża Inocentego VIII przez przewrotną chciwość Szpitalników Świętego Jana, został zniesiony i wchłonięty — wraz ze wszystkiemi swemi filjami we Włoszech i we Francji — przez olbrzymią i krwawą fortunę Rycerzy Rodyjskich.

Jednak dzięki poparciu królów polskich, węgierskich i dynastji Habsburgów w Austrji, Miechów przetrwał aż do początku XIX wieku i zdołał się oprzeć wszystkim zaborczym zakusom. Upadł dopiero w 1819 r. na skutek bezprawnej interpretacji, jaką car Aleksander I dał niezbyt jasnej bulli Papieża Piusa VII.

Po zniesieniu klasztoru Świętego Łukasza, Miechów uprzywilejowany już purpurową peleryną swych kanoników, mianował się wyłączną zwierzchnością kanonicznego Zakonu Grobu Świętego, poddając swemu pastorałowi, wraz z Polską, część Niemiec, Czechy, Morawy, Śląsk, Węgry, Ruś i całą wschodnią Europę, i nadał swoim przeorom, pierwotnie tak skromnym, dumny tytuł Generalnych Prepozytów, obejmując następstwo po arcyprzeorze Świętego Łukasza w Perugio.

Różne okoliczności w różnych epokach sprawiły, że Miechów utracił zwierzchnictwo nad prowincją czeską i znaczną częścią niemieckiej. Odstępstwa wielkiego monasteru w Pradze Czeskiej i w Nissie na Śląsku, były szczególnie dotkliwe, nie mówiąc już o straszliwych grabieżach Turków, pustoszących południowy wschód i Kozaków niecących pożary na rubieżach wschodnich. Chcąc sobie wynagrodzić i zrównoważyć te straty, Miechów stara się rozprzestrzenić ku Zachodowi. Tym zachodem była Flandrja i poniekąd Francja, gdzie przedziwnym zbiegiem okoliczności, pod koniec XV wieku rozkwita ponownie, niby polna tarnina, jedna z podległych gałęzi kanonicznego i regularnego Zakonu Grobu Świętego.

Około 1483-1484 roku, w okolicach wielkiego miasta Liège we Flandrji, żył w ubóstwie pewien młody człowiek, prostak raczej i naiwny, ale nader pobożny, imieniem Jean Aabrouck albo d'Aabrouck. Wielką rodością jego było modlić się naprzemian w różnych kaplicach, nawpół rozpadłych, starych klasztorów Grobu Świętego, niegdyś tak licznych we Flandrji. Po-

kornemi dłońmi starał się naprawiać wedle sił zniewagi ludzkie i zelżywość czasu. Ostatni przeor Zakonu we Flandrji, IMć Korneljusz Odislinger de Eupen, niezbyt troskliwy o te wszystkie relikwie, wiódł wesoły żywot świeckiego magnata.

Nie mogąc się dłużej opanować, nawpół oszalały ze zmartwienia, Jean d'Aabrouck, z rozpaczą pośpieszył do Włoch, kędy, jak mówiono — żył jeszcze w Umbrji, w szlachetnem mieście Perugio, mistrz generalny kanonicznego Zakonu Grobu Świętego. Dociera do Perugio, wślizguje się podczas uroczystego nabożeństwa do kolegjaty świętego Łukasza i bez ceremonji rzuca się do stóp arcyprzeora, Jego Wielebności Cataneo de Traversari... Ten dobrotliwie podnosi go z klęczek, usadza w stalli i po zakończeniu nabożeństwa wiedzie z sobą do zakrystji, gdzie go pyta o jego żądania. Jean d'Aabrouck woła o miłosierdzie, nie dla siebie — gdyż dla siebie nie pragnie nic, ale dla tych biednych klasztorów w gruzach i dla tych kaplic opustoszałych, kędy nie modli się nikt i tylko «lisy mają swoje jamy», potem błaga arcyprzeora, aby zechciał położyć kres tak wielkiej nędzy. Dają mu posłuch i zapraszają na mające się odbyć nazajutrz zebranie generalnej kapituły. Przyszedłszy na nie, klęka z ramionami w krzyż i oto podnoszą go z ziemi, ściskają, winszują; zostaje przyodziany w czarny habit o podwójnym purpurowym krzyżu kanoników Grobu świętego i arcyprzeor, z mitrą na głowie i z pastorałem w ręku, mianuje go uroczyście wizytatorem generalnym Zakonu we Flandrji, z pełnomocnictwem reformy zakonników i wskrzeszania klasztorów. Jean d'Aabrouck rusza z powrotem, przemieniony od bezmiernej radości, zmierza wprost do ostatniego przeora Flandrji, IMć Korneljusza Odislingera de Eupen, pokazuje mu swoje pełnomocnictwa, przypieczętowane wielką pieczęcią Zakonu. Zamiast się unieść, przeor, dotknięty łaską, uderza się w piersi i przyjmuje z radością reformę.

Stare klasztory Grobu Świętego powstają z ruin; budują się inne. Nadto gałąź żeńska Zakonu Grobu Świętego zostaje ufundowana przez surową Clémence d'Aabrouck, siostrę nowego wizytatora generalnego. Nie są to już — rzecz jasna — wielkie Kanoniczki heroicznej epoki, istniejące jeszcze w Hiszpanji. Są to poczciwe zakonniczki, skromne proste, niezbyt uczone, lecz nader pobożne: Selpukrynki, którym atoli Książe Biskup Liège, Erard de la Marck, nada wkrótce tytuł kanoniczek (1522), a którym niebawem przyda poloru i pozłoty profesja zakonna słynnej Claude de Moy, córki jednej z najznakomitszych pikardyjskich rodzin i wdowy po księciu Henryku de Lorraine-Vaudemont, hr. de Chaligny.

W pośród tej plejady nowych klasztorów, wyróżniają się dwa: te mianowicie, o których będzie mowa w listach ogłoszonych poniżej: klasztor La Chavée, w pobliżu Liège, i klasztor w Charleville, naprzeciw Mézières; pierwszy zakonnikow, drugi kanoniczek.

Listy te były pisane pod koniec XVII wieku (1674-1676). Rozpęd nadany przez czcigodnego Jean d'Aabrouck przycichł i zgasł, wraz z gnuśnością zakradła się nędza, wojny Ludwika XIV z Hiszpanją i Holandją wzmogły jeszcze utrapienia i braki. Domy odosobnione i zgrzybiałe zaledwie mogą sobie wystarczyć...

Nagle ogromna nadzieja przenika do dusz: tam w oddali, na wschodzie, na ziemiach polskich, na rubieży azjatyckiej dziczy, olbrzymi monaster, książe i zwierznik Zakonu, istnienie w chwale... Tam kanonicy Grobu Świętego żyją jak króle, poruszają pełną dłonią złoto i święte relikwie. Tam istnieją groby dawnych przeorów, rozliczne klasztory, szkoły uczone, bezcenne dokumenty, przywileje i godności wszelakie, spływające na głowy zakonników. Czemuż nie oddać się pod opiekę i wstąpić niejako w cień tych wielkich zakonników, książąt Zakonu i synów pierworodnych Grobu Świętego?...

Na to pytanie, które zadają sobie wszyscy, odpowiadają dwaj zakonnicy. Za przyzwoleniem swego przeora, czcigodnego ojca Liberta van Elsrack, porzucają klasztor La Chavée, w pobliżu Liège, ruszają w drogę, wędrują długo pieszo, konno i pojazdem, błądzą wśród bezdroży, zwiedzeni mylnemi wskazówkami, gubią się w ciemnościach i wkońcu — docierają do celu; właśnie historję tej ich peregrynacji i pobytu w Polsce opisują listy zamieszczone poniżej Historję opowiada przeor klasztoru La Chavée — kanoniczce w Charleville.

Pełne ciekawych szczegółów i zupełnie nieznanych, listy te stanowią dokument niewydany, o pewnem znaczeniu dla historji Zakonu Grobu Świętego wogóle. Potwierdzają one, jak to już

rzekliśmy na wstępie — ciekawą próbę zjednoczenia i odnowienia Zakonu Grobu świętego, podjętą we wspólnem porozumieniu, pod koniec XVII wieku, przez Zakon Grobu świętego we Flandrji i Zakon Grobu świętego w Polsce. Niestety daremnie! Zakon Grobu świętego nie miał już ujrzeć nowego rozkwitu: każdy z odłamów popadł w odosobnienie, zaś zakon Flamandzki w nędzę. Zakon Grobu świętego w Paryżu (klasztor zakonnic na ul. de Bellechasse) jak się zdaje odmówił przyłączenia się.*) A jednak niegdyś w klasztorze zakonnic Grobu świętego w Charleville, można było dostrzec kosztowny portret jednego z generalnych prepozytów Miechowa, jako cenną pozostałość owych prób zjednoczenia.

Wymienione listy zachowały się od roku 1676 (data ostatniego listu) w klasztorze Grobu świętego w Charleville, ale oryginały znikły od dawna. Niektóre listy zaginęły. Te które przetrwały, przepisane licho, i bez zrozumienia, pełne błędów ortograficznych, przycięte niekiedy i cytują nazwy geograficzne zniekształcone stanowią tekst nieraz pełen usterek, który atoli uważaliśmy za nasz obowiązek uszanować skrupulatnie.

(c. d. n.)

V A R I A

« GARNKI SZLACHECKIE». Podczas mego pobytu w pow. Białostockim, trafiłem do zaścianku (nazwy dziś nie pamiętam), położonego kilka kilometrów od stacji Mońki, na linji Białystok-Grajewo.

Zaścianek ów szlachecki zamieszkuje ród Rutkowskich, wspólnie ze swymi dziś równoprawnymi, ongiś poddanymi chłopami, o nazwisku Szklanka.

Zatrzymałem się u jednego z Rutkowskich. Szlachcic, dobrze zdający sobie sprawę ze swego pochodzenia, wkrótce się rozgadał, wyciągnął ze strychu całą skrzynkę dokumentów, pokazując mi i tłomacząc ich znaczenie dla Rutkowskich. Niektóre dokumenty sięgały, o ile mię pamięć nie myli, XVI wieku.

Pod koniec rozmowy przyniósł Rutkowski ze spiżarni garnek, u dołu szeroki, o wąskim gardle, napełniony jajami. Stawiając garnek przed nami, (byłem z nauczycielem wiejskim, który prowadził szkołę w zaścianku), zaproponował spróbować ręką wyjąć jedno z jajek z garnka.

Nauczyciel, z pochodzenia mieszczanin, pierwszy zapuścił rękę do garnka. Jakież było jego ździwienie i zakłopotanie, kiedy, mimo wszelkich usiłowań, ręka jego, twarda i mało giętka, nawet przez gardziel garnka nie przeszła. Szlachcic, patrząc na próżne usiłowania nauczyciela, uśmiechał się ironicznie pod wąsem, nic jednak nie mówiąc. Potem pan Rutkowski zaproponował mi powtórzenie eksperymentu z garnkiem.

Ja, składając dłoń prawie we dwoje, z łatwością wydobyłem jajko z garnka, na co sziachcic zauważył: «Teraz widzę, że pan też musisz być z «dworzan», bo to, proszę pana, garnek «szlachecki» i tylko szlachcic jajko z niego dostanie».

«My tak z dawnych czasów jaj nie zamykamy, tylko — żeby Szklanki nie kradli — w garnkach trzymamy, z których tylko szlachcic jajko dostanie, chłop zaś musi albo garnek rozbić, albo jaja wysypać, a wtedy one się też bez korzyści pobiją».

«Ręka u nas, szlachty, panie, jest taka od pradziadów, co to rycerstwem byli i delikatnie rękę szablą wyrobili, że się składa we dwoje».

«Jest jeszcze, wiesz waćpan, węzeł u nas szlachecki, którym zamiast zamka komorę zawiązujemy, chłop go, uwierzysz waćpan? nie rozwiąże. My sami i panny tym węzłem próbujem, czy to z dobrej szlachty która jest. Swaty tem się zajmują».

---

*) Według Ojca Hélyot Histoire des Ordres Monastiques etc; tome II; p. 120 in fine, «zakonnice Grobu świętego we Francji, Niemczech i Hiszpanji odmówiły uznania zwierzchnosci Generała w Miechowie, a nawet klasztor w Paryżu zamknął swe kraty przed wizytatorem generalnym, przysłanym z klasztoru miechowskiego; «Notice historique sur l'Ordre du Saint-Sépulcre de Jerusalem depus ison origine jusqu à nos jours». przez Hr. Couret, (drugie wydanie, strony 94, 102, 103).

Węzła jednak opisać nie mogę, gdyż sposobu wiązania go już teraz nie pamiętam.

Długo jeszcze rozprawiał ze mną pan brat szlachcic i o polityce i o czasach kiepskich, że to dziś starych «dworzan» niesprawiedliwie nie szanują, za to, że ich ojcowie, a ostatnio oni i synowie, niemało za ojczyznę krwi stracili, niejednemu i chatę wzięli, dziś do gminy przypisali i na chłopów kierują.

Wypytywał mnie, czy niema przypadkiem jakiego urzędu, gdzie szlachtę zapisują, jak «za ruskiego» było, żeby synowie i wnuki wiedzieli kim są i honor chowali.

Niestety, nie wiele mogłem powiedzieć szlachcicowi, gdyż martwić go nie chciałem wiadomością, że takich urzędów państwowych niema i być narazie nie może.

S. URSYN.

KSIĄŻKI i WYDAWNICTWA

TOMASZ KLENCZAR – «Dotacja kościelna Chorzów-Dąb i rozwój jej górniczych stosunków», nakładem Dokształcenia Technicznego, pod redakcją inż. St. Majewskiego, Katowice, 1930. Trafiła nam do rąk ta książeczka, pod całkiem dla nas obojętnym tytułem, zawiera ważne szczegóły do dziejów Miechowa i Miechowitów. Chorzów bowiem wchodził już w XIII wieku, a nawet być może w XII-tym, w skład posiadłości śląskich Miechowa. Pierwotną nazwą Dębu – było Białobrzezie, nazwane potem Krasnym Dębem, a wreszcie Dębem. Białobrzezie już w 1198 r. należało do Miechowa, o czem Nakielski wspomina w swem dziele «Miechova». Chorzów prawdopodobnie w tym samym czasie, lub wkrótce potem wszedł w skład tychże posiadłości. Nie będziemy tutaj streszczali wyżej wspomnianej pracy pana Klenczara, zwracamy jednak na nią uwagę wszystkich miłośników przeszłości Bożogrobców Miechowskich.

«POLSCY BOŻOGROBCY» – pod powyższym tytułem znajdujemy w numerze 16-tym «Światowida» za r. b., artykuł – ilustrowany fotografiami kościoła w Miechowie, oraz architektonicznych zabytków w Chełmie, pod Bochnią, który stanowi jedną z najdawniejszych siedzib miechowskich Bożogrobców, należał bowiem już do nich w 1165 r. Niawielki kościółek parafjalny w Chełmie posiada ślady starej architektury gotyckiej. Jest w stanie dość dobrym, chociaż – jak widać z fotografji – wymagającym remontu. Charakterystycznym jest podwójny krzyż Bożogrobców, na barokowym kartuszu, umieszczony na murze zewnętrznym kościoła, a także daleko dawniejszy zapewne od poprzedniego, duży żelazny krzyż podwójny, przy wejściu do zakrystji kościoła. Podobizny obu tych zabytków znajdują się również we wspomnianym artykule.

KAROL GÓRSKI, «POMORZE W DOBIE WOJNY TRZYNASTOLETNIEJ», Poznań, nakł. Poz. Tow. Przyj. Nauk, 1932. Ta nad wyraz ciekawa dla historyka monografja zmagań naszych z Zakonem Krzyżackim, daje bardzo obfity materjał genealogiczny i heraldyczny. Dotyczy on oczywiście rodzin pomorskich, a najważniejsze nazwiska tam występujące są: Bażyńscy, Nostitzowie, Kętrzyńscy, Sikorscy, Gliszczyńscy, Rekowscy, Czarnowscy, Dorpowscy i w. in. Oparta na źródłach archiwalnych, książka Dr. Górskiego zasługuje ze wszechmiar na przeczytanie a raczej przestudjowanie, tem więcej, że stanowi jeden z nielicznych przyczynków do historji naszej pruskiej szlachty, o której w naszej literaturze, poza «Szlachtą Pruską» A. A. Kosińskiego mało stosunkowo mamy odnośnych dzieł.

J. G. M.

LUDWIK KORWIN, «KORWINOWIE», Kraków, skład gł. księg. Stanisława Lisowskiego 1935. P. Korwin jest już autorem dwóch prac, jednej, o szlachcie żydowskiego, drugiej o szlachcie ormiańskiego pochodzenia. Tematy nad wyraz ciekawe, opracowanie ich jest jednak znacznie mniej wartościowe niżby się można było spodziewać. Po większej części jest to kompilacja, pracowita, ale mało nowa, a nawet tam gdzieby mógł dać coś nowego, np. o własnej rodzinie Korwinów-Piotrowskich, p. Korwin ogranicza się do powiedzenia tego, co można znaleźć

w Uruskim i innych herbarzach. Nie wspomina on np. w notatce dotyczącej swej rodziny o najwybitniejszej bodaj jej linji t. j. kresowej, z której, jak wiadomo, pochodziła słynna autorka sceniczna Gabrjela Zapolska, z domu Korwin-Piotrowska. Nie korzystał on, ku zdziwieniu znających się na tej dziedzinie, z dzieła, któreby mu dało bezwątpienia wiele ciekawych materjałów, mianowicie z monografji rodziny Kamińskich, wydanej w poł. XIX. wieku. Również co do genezy herbu «Korwin» i rodu tegoż, poglądy p. Korwina są bardzo mało oryginalne i nie wybiegają poza powtarzanie plus-minus tego, co powiedział Paprocki, Okolski, Niesiecki. A szkoda, bo temat ciekawy.

J. G. M.

SPIS NAZWISK SZLACHECKICH

przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu I-go kwartału 1935 r. Numery oznaczają porządkowe cyfry Monitora Polskiego.

BYKOWSKI — Byk Feliks ślusarz, Łódź. (Woj. Łódzkie 24. I. Nr. 26)
CZECHOWSKI — Weingarten Adam, starosta, Konin. (Woj. Łódzkie 24. I. Nr. 26.)
CZERNECKI — Postrygacz Jan, Pruszków. (Woj. Warsz. 22. III. Nr. 68.)
GRONOWSKI — Szwanc, Konstanty, Teofil, Stanisław i Adolf, Trzeszczany. (Woj. Lub. 19. II. Nr. 41.)
JASIŃSKI — Josek Stefan, kelner, Pabjanice. (Woj. Łódzkie 24. I. Nr. 26.)
JASNOGÓRSKI — Maślanka Ludwik-Piotr, urzędnik miejski, Kraków. (Woj. Krakowskie 24. I. Nr. 26.)
JEŻEWSKI — Połubojarinow, Aleksandrowo-Kujawskie (Woj. Warsz. 22. III. Nr. 68.)
KALEŃSKI — Dupak Szymon-Karol (dw. imion), żołnierz 8 p. ułanów, Rakowice. (Wojew. Krakowskie 17. I. Nr. 26.)
KAMIŃSKI — Farfus Mikołaj posterunkowy P. P. Łabunie, Wacław rolnik, Majdan Skierbieszowski, Emilja Łabunie, Juljan i Wiktor, robotnicy, Skierbieszów (Wojew. Lub. 9. I. Nr. 7.)
KUDELSKI — Kudła Jan, Krasnystaw (Wojew. Lub. 6. III. Nr. 54.)
ŁUCZYŃSKI — Barchan Józef nauczyciel, Łódź (Woj. Łódzkie 24. I. Nr. 26.)
MICHOROWSKI — Śledź Antoni, Łuków. (Wojew. Lub. 6. III. Nr. 54.)
MIRECKA — Zając Zofja-Józefa (dw. imion), asystent pocztowy, Kraków. (Woj. Krak 8. III. Nr. 62.)
PANOWSKI — Piekarz Wacław, rolnik, Zaborów (Wojew. Lub. 9. I. Nr. 7.)
PIEGŁOWSKI — Byczek Jan, Piegłowo. (Woj. Warsz. 22. III. Nr. 68.)
PLEWIŃSKI — Plewa Józef, Modlin. (Woj. Warsz. 22. III. Nr. 68.)
POLESKI — Polakow Wsiewołod, urzędnik, Kraków (Woj. Krakowskie 3. I. Nr. 2.)
POLANOWSKI — Byk Piotr, st. marynarz, Gdynia. (Urząd Wojew. Pomorski 19. II. Nr. 41.)
SANKOWSKI — Rak Władysław, urzędnik gm. Rosprza. (Woj. Łódzkie 24. I. Nr. 26.)
SMOŻEWSKI — Smarkala Kazimierz, Łaskarzewo (Wojow. Lub. 6. III. Nr. 54.)
SŁAWIŃSKI — Wilk Józef, Brzesk. (Wojew. Krakowskie, 9. II. Nr. 41.)
STANOWSKI — Ehrlich Urszula-Eugenja (dw. imion) i Leon-Stanisław (dw. imion) (Urząd Wojew. Lwowski 24. I. Nr. 26.)
SZALEWICZ — Szaleniec Kazimierz, ślusarz, Łódź. (Woj. Łódzkie 24. I. Nr. 26.)
WŁODARSKI — Włudarski Mieczysław. (Woj. Warsz. 22. III. Nr. 68.)
ZAWIRSKI — — Piec Aleksander, prac Urz. Skarb. Wojew. Lub. 9. I. Nr. 7.)
ZDANOWSKI — Klepka Jan, porucznik, Łódź. (Woj. Łódzkie 24. I. Nr. 26.)

Redaktor naczelny
Ludgard hr. Grocholski

Komitet Redakcyjny:
L. Grocholski. J. A. Sierzputowski. St. Twardowski

Doświadczalna Pracownia Graficzna Salez. Szkoły Rzem., Warszawa, Lipowa 14.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.